

Dzieło do poprawki...*

Temat rozprawy nie budzi wątpliwości. W międzywojennej Polsce Narodowa Demokracja pozostawała — używając współczesnego języka — jednym z głównych graczy; więź ideologiczna odgrywała zaś w dziejach środowiska rolę wyjątkową, zwłaszcza po przewrocie majowym, w realiach systemu autorytarnego. W przypadku partii opozycyjnej (w gruncie rzeczy każdej) jej członkowie oraz sympatycy nie mogli liczyć na korzyści współdziałania we władzy; narażeni zaś na rozmaite szykany oraz przykrości ze strony obozu rządzącego mogli je znosić w przekonaniu, że to właśnie oni mają rację. Więź ideologiczna cementowała środowisko i z tego właśnie powodu trudno przecenić rolę mediów wytwarzających tego rodzaju więzi. Dotyczy to mediów na wszelkich poziomach społecznego komunikowania się, przy czym szczególne znaczenie miały periodyki kierujące swój przekaz do elit i aspirujące do kształtowania koncepcji środowiska. Na ich łamach, obok publicystów oraz rozmaitych postaci tworzących intelektualne zaplecze ruchu, publikowali przywódcy polityczni oraz ideolodzy. Analiza zawartych w nich treści — wszelkich składających się na nią zagadnień — pozwala nie tylko śledzić subtelności myśli, wszystkie jej odcienie, ale także pozwala dużo się dowiedzieć o mechanizmach ich powstawania, kształtowania się oraz ewolucji. Widzimy pojawianie się nowych wątków, ich rozwoju bądź przeciwnie — marginalizację, a także słabnięcie innych, wcześniej silnie się zaznaczających w obrębie doktryny środowiska. Nie ulega wątpliwości, że dla środowisk tworzących rozgałęziony i wielonurtowy obóz polityczny, jakim była Narodowa Demokracja, przez znaczną część okresu międzywojennego właśnie „Myśl Narodowa” stanowiła zarówno forum wymiany myśli, jak i miejsce refleksji nad otaczającą rzeczywistością — z pewnością zasługujące na analityczne studium w postaci monografii.

Bazę materiałową rozprawy tworzy publicystyka polityczna, wspomnienia oraz archiwalia. W przypadku tych ostatnich są to rozproszone materiały, przechowywane w różnych kolekcjach. Jeśli chodzi o Narodową Demokrację, której dokumentacja została zniszczona w początkach wojny, jest to istotne utrudnienie. W stosunku do źródeł wykorzystanych wcześniej w różnych opracowaniach dotyczących endecji — m.in. udostępnianych w Bibliotece PAU w Krakowie materiałów Józefa Zielińskiego — novum stanowią przechowywane w AAN materiały Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, a także znajdująca się w zasobach Archiwum Miasta Stołecznego Warszawy dokumentacja sądowa oraz prawną zawierająca informacje o funkcjonowaniu kapitałowego zaplecza „Myśli Narodowej”. Szukając potrzebnych informacji, autor sięgnął także do wspomnień Jerzego Drobnika, Klaudiusza Hrabyka, Stanisława Kozickiego, Stanisława Rymara, Juliusza Zdanowskiego; szeroko wykorzystał także dane zawarte w przechowywanych w IPN wspomnieniach Ludwika Chaberskiego, spisanych podczas uwięzienia w zakładzie karnym we Wronkach na początku lat pięćdziesiątych. Poza tym praca opiera się na analizie zawartości tytułowego czasopisma. Autor sięgnął również do publicystyki politycznej — zamieszczona w bibliografii lista zawiera około pięćdziesięciu broszur oraz książek. Nie jest ona komplet-

* P. Jastrzębski, „*Myśl Narodowa*” (1921–1939). *Studium politologiczno-prasoznawcze*, Warszawa 2012, s. 298.

na, gdyż nie uwzględnia wszystkich znaczących i żywo dyskutowanych pozycji; podczas lektury miewałem też wątpliwości co do rzeczywistego stopnia wyzyskania także niektórych tytułów sygnalizowanych w wykazie — w sytuacji, gdy pozycja przywoływana była tylko raz, na dodatek w obrębie olbrzymiego przypisu stworzonego przez długi wykaz książek i broszur. Dodatkowym źródłem informacji była dla autora rozrastająca się literatura naukowa poświęcona endencji.

Po uwzględnieniu sygnalizowanych zastrzeżeń uznać można, że baza materiałowa rozprawy odpowiada podjętemu zamierzeniu badawczemu. Więcej wątpliwości budzi konstrukcja pracy. Przyjęty podział oparty został na kryterium rzeczowym. Kolejne rozdziały poświęcone są analizie oraz opisowi poszczególnych aspektów związanych z funkcjonowaniem pisma. I tak rozdział pierwszy przedstawia genezę i etapy jego rozwoju, rozdział drugi stara się precyzować miejsca pisma w strukturach prasowych obozu narodowego, rozdział trzeci poświęcony został analizie grona postaci tworzących zespół redakcyjny, jak i szerszy krąg współpracowników „Myśli Narodowej”; rozdział czwarty — najobszerniejszy — informuje o treściach, składających się na „wybrane komponenty ideowo-polityczne” pisma. W rozdziale piątym autor podjął próbę rekonstrukcji zaplecza finansowo-organizacyjnego „Myśli Narodowej”, w szóstym zaś — analizy jej układu treści oraz szaty graficznej itp. Układ ten, pozornie przejrzysty, prowadzi jednak niekiedy do nadmiernego separowania powiązanych z sobą zagadnień, z czym wiążą się powtórzenia nakładających się na siebie wątków, nieraz w formie przywoływania podobnych sformułowań i fraz. Przykładowo w rozdziale drugim, poświęconym miejscu „Myśli” w strukturach prasowych endecji, autor odnotowuje spadek znaczenia pisma w drugiej połowie lat trzydziestych oraz odchodzenie od niego ludzi, by w rozdziale trzecim, w którym omawia zespół redakcyjny, znów wrócić do problemu kurczenia się grona współpracowników. Temat ten potraktowany tu został może nieco szerzej, ale autor zilustrował go tą samą opinią Zygmunta Wasilewskiego, skarżącego się na przerzucanie się „na pole tzw. kultury” ludzi pragnących ustrzec się przed represjami związanymi z angażowaniem się po stronie opozycji (por. s. 66 i 87). Powtarzanie się fraz to w sumie drobiazg, ale irytujący.

Poważniejszy problem wiąże się z trudnością rozstrzygnięcia kwestii kluczowej w kontekście deklarowanych przez autora celów badawczych rozprawy (s. 12): czy wobec skali przekształceń, jakim w ciągu prawie dwudziestu lat podlegała „Myśl Narodowa”, było to wciąż to samo pismo? Czy przeciwnie, pod tym samym tytułem w rzeczywistości ukazywały się periodyki różne od siebie — a opis owych różnic, ich skali oraz dynamiki zachodzących zmian stanowi jedno z zagadnień badawczych, rozwiązywanych w toku analizy „zjawiska, jakim była «Myśl Narodowa»” (s. 11). Na tak postawione pytanie nie jest łatwo jednoznacznie odpowiedzieć. W świetle ustaleń autora widzimy wprawdzie, że zmieniał się zarówno status pisma, jak i jego znaczenie w obrębie całego środowiska, że po roku 1925 rozszerzył się krąg jego współpracowników, zmieniła się formuła publicystyczna, szata graficzna, nawet podtytuł... Z pewnością cezurę wyznaczył rok 1925 (objęcie redakcji przez Zygmunta Wasilewskiego), być może kolejną tworzyła połowa lat trzydziestych, kiedy znaczenie pisma zaczęło spadać. Jednak autor wzmiankuje o wspomnianych fazach działalności w rozdziale pierwszym, a zwłaszcza drugim oraz trzecim — natomiast zupełnie jak gdyby zapomina o nim w czwartym, poświęconym treściom publikowanym na łamach „Myśli Narodowej”, gdzie poszczególne zagadnienia, wyodrębnione według konsekwentnie stosowanego kryterium rzeczowego, udokumentowane zostały enuncjacjami czerpanymi z całego dwudziestolecia. W ten sposób pismo — inaczej niż w pozostałych rozdziałach (gdzie widać dokonującą się ewolucję) — jawi się jako twór jednorodny. I jakkolwiek ułomności tej części pracy

nie są jedynie natury konstrukcyjnej, odnotujmy tu, że — właśnie przez zbyt konsekwentne stosowanie kryterium rzeczowego — różni się on swą strukturą od innych rozdziałów, co odbija się na spójności narracji w skali całej książki, a także otwiera furtkę różnym ujęciom wątpliwym. Przypuszczam, że przy innym układzie treści, uwzględniającym kryterium chronologiczne oraz wspomniane (dostrzegane i przez autora, chociaż niekonsekwentnie) cezury, znaczna część problemów by nie wystąpiła albo przynajmniej zostałyby one zasadniczo złagodzone. Na przykład — choć to oczywiście tylko luźna sugestia, rodzaj marzenia recenzenta — gdyby pracę podzielić na trzy części, odzwierciedlające zasadnicze fazy w dziejach pisma. Albo przynajmniej podzielić ów rozdział czwarty.

Jest on najslabszą częścią pracy, odstając poziomem od pozostałych rozdziałów. Autor ma zasadnicze kłopoty z przedstawianiem dynamiki poglądów prezentowanych na łamach pisma, a także z ich precyzyjnym osadzeniem we właściwym im kontekście. Zacząć należy jednak od tego, że narracja zawiera luki. Poniekąd zapowiada je już tytuł rozdziału, mówiąc o „wybranych komponentach ideowo-politycznych «Myśli Narodowej»”. Co prawda ze sformułowań wstępu wynika, że miały to być jednak „główne składniki oblicza ideowego tygodnika”, ale już następne zdanie informowało, że będzie to autorski wybór „określonych komponentów ideowych pisma, które w stosunkowo reprezentatywny sposób ukazują jego profil ideowo-polityczny” (s. 14). Tak czy owak z zawartości rozdziału wynika, że wybór był rzeczywiście w pełni „autorski”, gdyż prezentacja treści pisma nie uwzględniła wszystkich ważnych wątków, określających kształt toczzonej na łamach „Myśli” wewnątrzśrodowiskowej debaty.

Najbardziej rażące jest zupełne pominięcie koncepcji gospodarczych, a także kwestii społecznej. Środowisko było co prawda nastawione dość konserwatywnie, ale po pierwsze, bynajmniej nie wszyscy w jego obrębie sprowadzali kwestię społeczną do demagogii, po drugie zaś — w związku z wielkim kryzysem problem nabrał na aktualności i wadze, pojawiły się także interesujące spekulacje na temat źródeł kryzysu gospodarki rynkowej (aż do prognoz rzekomego zmięczenia industrializmu), perspektyw jego przezwyciężenia, na ogół w formie rozważań nad możliwościami realizowania strategii rozwojowej innej niż kapitalizm (i oczywiście innej niż komunizm). Były to ważne dyskusje, zarówno w wymiarze politycznym, jak i intelektualnym. Przekonanie, że kryzys ma charakter strukturalny i oznacza trwałe bankructwo dotychczasowych form gospodarowania, torowało drogę różnym stanowiskom od bliskich wolnorynkowym (Adam Heydel) po różne wersje katolickiego korporacjonizmu. Wśród tych ostatnich szczególnie miejsce miała głośna wówczas (dwa wydania) książka Adama Doboszyńskiego *Gospodarka narodowa* — formułująca program przebudowy społeczeństwa w myśl nauk św. Tomasza z Akwinu. Popularność tej książki w kręgach młodych działaczy mówi wiele o postrzeganiu świata przez tamto pokolenie. Tymczasem w monografii wzmianka o wspomnianej książce pojawia się raz, przy okazji omawiania roli... reklamy prasowej na łamach pisma w ostatnim, szóstym rozdziale. Czy rzeczywiście w „Myśli Narodowej” jedynie reklamowano tę książkę, nie omawiając i nie dyskutując jej treści?¹ Co najgorsze przecież, w całej rozprawie w ogóle nie istnieje problem, w dyskusji nad którym wspomniana książka była zaledwie jednym z wielu głosów.

Podobnych luk jest więcej. Stosunek do faszyzmu (a także szerzej podejmowanych na prawicy różnych form kontestacji demokracji liberalnej) w ujęciu autora *de facto* zredukowa-

¹ Wydawca, dążąc do uatrakcyjnienia książki, opatrzył ją zdjęciem Doboszyńskiego — co jest uzasadnione w kontekście roli, jaką odegrał on w dziejach środowiska, ale nie miejsca, jakie zajmuje w tej książce.

ny został do postrzegania sytuacji we Włoszech i Niemczech. Problematyka wojny domowej w Hiszpanii (podobnie jak dyktatury wojskowej z lat dwudziestych) nie istnieje, nie padają nigdzie nazwiska de Rivery, Salazara, Codreanu. Dobrze chociaż, że dostrzeżono Corradinięgo i Maurrasa, krąg brytyjskich intelektualistów katolickich uwzględniono częściowo (brak Belloca, o Chestertonie wzmiankowano jedynie jako o jednym ze współpracowników pisma), Bierdiajewa już nie zauważono — chociaż jeśli nie inspirował bezpośrednio, to jednak stanowił punkt odniesienia dla młodych działaczy zafascynowanych średniowieczem². O wiele większą lukę stanowi sposób potraktowania problematyki państwa nowego typu, które uformowało się za wschodnią miedzą. To, że nie pada w tej książce ani razu ani nazwisko Lenina czy Stalina, można by uznać za wybaczone³ — gdyby nie to, iż w świetle lektury odnieść można wrażenie, że sytuacja w ZSRR w ogóle nie interesowała współpracowników pisma w innym kontekście niż dwustronne relacje międzypaństwowe. Czy rzeczywiście takie terminy jak „komunizm” czy „bolszewizm” pojawiały się na łamach „Myśli Narodowej” wyłącznie w kontekście antysemitycznym, nie zaś refleksji na temat źródeł sukcesu rewolucji rosyjskiej czy potem stabilizacji systemu władzy? Pomijając przejawy zainteresowania części młodych działaczy „pięciolatkami”, w toku prasowych dyskusji ujawniały się interesujące różnice poglądów dotyczące rozmiarów zagrożenia groźbą implementacji ustroju typu radzieckiego na terenie Polski: czy jest to uniwersalne zagrożenie, swego rodzaju choroba cywilizacji zachodniej (Koneczny), czy też ZSRR jest formą państwa rosyjskiego, rozwijającą formy ustrojowe przystosowane do lokalnych potrzeb i tradycji rosyjskich (Dmowski).

Rozpisałem się o tym, jako że problem wydaje mi się ważny, a nie godząc się na znikanie z pola widzenia kwestii istotnych, mam wątpliwości, czy zamiast przyjmować autorskie kryterium doboru treści, nie lepiej byłoby po prostu odnotować, o czym istotnym dyskutowano na łamach „Myśli” — a potem przedstawić to w sposób przejrzysty, uwzględniający zarówno niuanse, jak i ewolucje poglądów.

Sygnalizowano, że przyjęty układ konstrukcyjny nie ułatwia przedstawiania ewolucji publikowanych na łamach pisma treści. Oczywiście były wśród nich takie, które miały charakter niejako „punktowy”, wiążąc się z dyskusją ściśle związaną z jakąś konkretną debatą. Tak się właśnie rzecz miała — biorąc pod uwagę osadzenie enuncjacji w kontekście sporu o ustawę wojskową — ze sporem o kwestie związane z obroną narodową. Poza niefortunnym tytułem podrozdziału, sugerującym problemy związane z bezpieczeństwem wewnętrznym państwa, omówienia owego sporu są bez zarzutu. Czyta się je z przyjemnością. Gorzej jednak przedstawiają się te partie tekstu, gdzie omawiane są wątki relatywnie trwałe, do których uporczywie na łamach pisma wracano, nawiązując w różny sposób. Trwałość zainteresowania, jakim cieszył się wątek, niekoniecznie bowiem oznaczała stałość poglądów. Dlatego też prosiłoby się, by przedstawiając ów wątek, uwzględniać etapy tej ewolucji, aby czytelnik mógł je śledzić, nie zaś gubił się w gąszczu następujących po sobie cytatów, omówień oraz komentarzy do nich.

² Problem jest w historiografii znany — pisał o nim interesująco Bogumił Grott.

³ Gwoli usprawiedliwienia autora trzeba bowiem zaznaczyć, że nie padały one także w monografiach powstających przed rokiem 1989 — kiedy obowiązek cytowania „klasyków” wygaś, przywoływanie ich zaś w kontekście polemicznym było oczywiście niemożliwe. Nie oznaczało to jednak niedostrzegania problemów związanych z uformowaniem się państwa nowego typu, chociaż swoboda wypowiedzania się w tej materii była oczywiście bardzo ograniczona, a przemilczenie problemu wywoływało mniej rozterek niż powielanie fałszów oficjalnej propagandy.

Za przykład posłużyć tu może krótki, dwustronicowy passus, poświęcony analizie stosunku „Myśli” do ładu wersalskiego (s. 108–110). Jest tam mowa i o tym, że był on dla środowiska powodem do dumy, i o tym, że stanowił produkt spisku ciemnych sił oraz „przyczynę” przyszłych konfliktów. Jakkolwiek patrzeć, różnica poglądów zasadnicza, ale też — o czym świadczą przypisy — wypowiedziano je w odstępie kilkunastu lat, w zmieniającej się sytuacji międzynarodowej, która w połowie lat trzydziestych mało przypominała tę z przełomu lat 1918/1919. Nie sposób to wszystko przedstawić klarownie w jednej „pigulce” — sądzę, że lepiej byłoby materiał podzielić, dołączając do omówień debat na temat polityki zagranicznej Polski, ożywiających się w dobie tworzenia granic, potem w „erze złudzeń” po Locarno, a następnie w latach trzydziestych, w dobie sukcesów dyktatur. Czytelnik miałby mniej kłopotu ze śledzeniem logiki wywodu, a i ewolucja poglądów — jak i związek takowej z szerszymi realiami — byłyby o wiele łatwiejsze do klarownego przedstawienia.

Odnosi się to także i do innych zagadnień, omawianych na łamach pisma w taki czy inny sposób przez cały czas jego istnienia — oprócz kwestii polityki zewnętrznej były to problemy mniejszościowe oraz zagadnienia ustrojowe. Autor relacjonuje poglądy kolejnych publicystów, starając się odtworzyć stanowisko środowiska, ale czytelnik ma prawo się zgubić w orientacji co do stanowiska poszczególnych frakcji, a pojęcie o dynamice zmian musi wyrobić sobie sam, wpatrując się w zamieszczone w przypisach daty poszczególnych enuncjacji. Autor nie ułatwia mu zadania. Nadużywanie trybu bezosobowego („pismo usiłowało”, „podkreślano”, „tygodnik uznawał więc”, „pismo wskazywało”, „zaznaczano”) wspierają przypisy przywołujące enuncjacje wypowiedziane przez postacie o różnym stopniu zaangażowania w działalność całego środowiska, a pochodzące z różnych lat (od wczesnych dwudziestych po późne trzydzieste), niekoniecznie nawet chronologicznie uporządkowane. Zdarza się też, że w narracji, sugerującej (przez użycie słowa „dlatego”) istnienie związku przyczynowo–skutkowego, dokumentujące wywód przypisy układają się tak, że ten odnoszący się do „skutku” wyprzedza w czasie swoją „przyczynę”. Przykładowo, informując o hitleryzacji mniejszości niemieckiej w Polsce, co ilustruje przypisem do artykułu z roku 1936⁴, autor sugeruje, że właśnie „dlatego” kwestionowano lojalność państwową Niemców — co jednak ilustruje powołaniem na opinię innego publicysty, pochodzącą z roku... 1930⁵. Czy jednak można zakwestionować cokolwiek powołaniem się na zdarzenie, które nastąpiło sześć lat później? Zdarza się to być może na łamach niszowych pisemek straszących końcem świata, ale publicyści „Myśli Narodowej” tak nie argumentowali, co za tym zaś idzie, nie powinien im tego przypisywać także i historyk — bez względu na to, że rangę tego rodzaju usterek można oceniać rozmaicie⁶.

Istotną ułomnością wywodów autora jest to, że prawie nie uwzględniają one kontekstów wypowiedzi, przez co sens wielu z nich zostaje zmieniony. Dotyczy to na przykład publikowanych w „Myśli Narodowej” opinii na temat historii Polski, przedstawianych z całą powagą jako wyraz poglądów — podczas gdy w wielu wypadkach stanowiły one raczej rodzaj aluzyjnego komentarza do współczesności. Przykładem było potraktowanie cyklu „Wschód i Zachód w Polsce” autorstwa Romana Dmowskiego. Oczywiście, odzwierciedlał on jego poglądy na instytucję państwa (dotyczy to wizji ścierania się Wschodu z Zachodem, jak i ostrzegania ziem polskich jako areny tego starcia), jednak przywoływane przykłady z historii

⁴ S. 175, przyp. 631.

⁵ S. 175, przyp. 632.

⁶ Są one widoczne i w innych miejscach — zob. przypisy: 12 i 13, 47 i 48, 217 i 218, 324 i 325, 342 i 343, 355 i 356, 381 i 382, 472 i 473, 625 i 625, 637 i 638, 712 i 713, w pewnej mierze także 246 i 247.

Polski pełniły w gruncie rzeczy funkcję instrumentalną w kreowaniu wywodu, stanowiącego swego rodzaju historiozoficzny komentarz do przeglądu majowego. Można się spierać, w jakiej mierze bieżący kontekst zaważył na treści enuncjacji, ale w tym akurat wypadku zdecydował on, że w ogóle ona powstała. Ten kontekst czytelnik odtworzyć musi sobie sam, wpatrując się w daty enuncjacji w przypisach dokumentujących wywód. Podobnych przykładów ahistorycznego traktowania enuncjacji stanowiących komentarz do współczesności jest więcej: czytając część rozdziału poświęconą „polskiej tradycji ustrojowej”, a dokumentowaną w znacznym stopniu właśnie nimi, odnosiłem wrażenie, że autor traktuje je po prostu jako wyraz poglądów odnoszących się do materii historycznej. Czy rzeczywiście tak było? W przypadku osób incydentalnie związanych z obozem narodowym, jak Bogdan Suchodolski — być może, ale już zawodowi historycy związani z ruchem, jak Roman Rybarski czy Władysław Konopczyński, nie starali się specjalnie trzymać na wodzy publicystycznego temperamentu. Tym bardziej pozostali publicyści... Zwyczaj aluzyjnego posługiwania się historią kwitł nie tylko w czasach podziemnej „Solidarności”. Jednym z bardziej zjadliwych komentarzy do sytuacji w Polsce lat trzydziestych była *Hellada na przełomie* Stanisława Łosia, formalnie opowiadająca o ludziach i sprawach Grecji klasycznej... Na wskroś polityczne było piarstwo Adama Skalkowskiego. Polityczny, a nie historyczny charakter miał spór o powstanie listopadowe, toczący się także na łamach „Myśli Narodowej” — dotycząc nie kwestii: „bić się czy nie bić”, ale prawa uzbrojonej i zdeterminowanej grupy do narzucania swojej woli całości społeczeństwa. Szkoda, że autor w pracy go nie uwzględnił; w większym stopniu niż zestawienie opinii dotyczących polskich tradycji ustrojowych ilustrowałby on, że analiza treści pisma — nieważne, czy dokonywana przez historyka, czy w ujęciu politologicznym — nie może się sprowadzać do analizy słów, rozpatrywanych abstrakcyjnie, w oderwaniu od ich znaczeń. Dotyczy to także znaczeń ukrytych między wierszami, ale dla międzywojennych odbiorców publicystycznych przekazów przecież dostatecznie czytelnych.

Uwagi te odnoszą się tym bardziej do problematyki ustrojowej, przedstawionej w formie swego rodzaju mozaiki głosów, bez próby zważenia tego, co stanowiło wyraz opinii szerzej przyjętej, co zaś wynikało z indywidualnego poglądu autora. Pisze on (s. 147): „W celu naprawy polskiego ustroju postulowano przede wszystkim zniesienie zasady proporcjonalności wyborów i wprowadzenie jednomandatowych okręgów wyborczych”. Dołączony przypis odsyła do dwóch tekstów z 1926 r. autorstwa Jana Rembielińskiego, utalentowanego publicyści „Myśli Narodowej”. Miał on wówczas dwadzieścia dziewięć lat i jego opinia z pewnością nie była reprezentatywna dla opinii środowiska ani nie wyznaczała kierunku refleksji ustrojowej w jego obrębie. Przekonać się o tym łatwo, sięgając do oficjalnych enuncjacji programowych — na przykład programu Stronnictwa Narodowego z 1928 r. Mam wątpliwości, czy nie za wiele uwagi poświęcił autor omówieniu poglądów monarchistów — wartych odnotowania jako ciekawostka, a także ilustracja szerokości marginesu swobody wypowiedzi na łamach pisma, ale niemiarodajnych dla opinii środowiska, co powinno być podane w taki sposób, by czytelnik podczas lektury nie miał wątpliwości. Sygnalizowany problem wąskiego rozumienia relacji „Myśl Narodowa” — faszyzm nie był jedynym przy omawianiu tej kwestii. Dostrzegając różnice zdań w obrębie środowiska w tej materii, autor trafnie wskazuje na tzw. grupę profesorską jako relatywnie najbardziej wobec wzorców znad Tybru krytyczną, ale niuansów było przecież o wiele więcej. Przede wszystkim jednak brakuje osadzenia narracji w kontekście podziałów polaryzujących polską scenę polityczną. Czy doświadczenia z rodzimym modelem dyktatury autorytarnej nie pozostawały w związku z postrzeganiem dyktatury poza Polską? Retoryczne pytanie — są to sprawy dostrzegane w historiografii od dawna. Pionierem był tu Roman Wapiński — szkoda, że autor nie skorzystał z jego ustaleń

w takim stopniu, jak sugeruje to lista przywołanych w bibliografii pozycji. W stosunku do nich — a pochodziły przecież sprzed kilkudziesięciu lat — wywód traktujący o sprawach ustrojowych jest krokiem wstecz.

Zdarza się autorowi konstruować sądy nonszalanckie, by nie powiedzieć mocniej. Na s. 114 czytamy: „Stanowisko prezentowane na łamach «Myśli Narodowej» w kwestii granicy zachodniej opierało się na kryterium politycznym, w kwestii granicy wschodniej najważniejsze było natomiast kryterium etniczne. Obóz narodowy zakładał bowiem jak najdalsze przesunięcie granic na zachód — na tereny Górnego Śląska, Śląska Cieszyńskiego, Prus Zachodnich z Gdańskiem oraz Mazur. Miało to doprowadzić do stworzenia Polski silnej, rozległej, samowystarczalnej gospodarczo, a więc z szerokim dostępem do morza, stanowiącej trwały element politycznej równowagi w Europie”. Przytoczyłem tak obszerny cytat dla zilustrowania, że otwierające go zdanie nie było przejęzczeniem, ale układało się w spójny wywód z następującymi po nim. Tymczasem zawiera ono absurd, oczywisty dla każdego, kto ma przynajmniej ogólne pojęcie o stosunkach narodowościowych na wschodzie Polski przed 1939 r. Prawdą jest oczywiście, że Narodowa Demokracja należała na przesunięcie granic na zachód, także poza historyczną linię 1772, na wschodzie natomiast nie występowała o przywrócenie historycznego dziedzictwa. Tym niemniej postulowana linia, biegnąca średnio kilkadziesiąt kilometrów na wschód od późniejszej granicy ryskiej, na pewno nie opierała się na kryterium etnicznym, a zawarte w zdaniu sformułowania trudno już nawet określić mianem błędu rzeczowego.

Czasem, w godnym pochwały trudzie zachowania dystansu wobec referowanych poglądów, autor stara się ironizować. Nie zawsze dobrze to służy precyzji wykładu. I tak, przykładowo, relacjonując polemiki na łamach „Myśli Narodowej” wokół fiaska wyprawy kijowskiej oraz ustaleń ryskich, autor zauważa (s.117), że „[...] powrót do «słusznego», a więc endeckiego kształtu terytorialnego kosztował Polskę bardzo wiele”. Brzmi to efektownie, tyle że w rezultacie jednak nie bardzo wiadomo, jakie było stanowisko pisma w ważnym, dzielącym polską opinię sporze. Czy rzeczywiście — jak sugerowałoby sformułowanie — koszty wojny kojarzono z kontynuowaniem walki mimo fiaska kijowskiej wyprawy, a nie z wcześniejszym podjęciem przez Piłsudskiego zadania ponad siły? W innym miejscu, kilka stron dalej (s.121), autor napisał, że „endecy za pośrednictwem «Myśli Narodowej» starali się więc przekonywać czytelników, że Narodowa Demokracja jest jedynym z możliwych, jak to określano, «dyspozytariuszy» polskiej racji stanu i polskiego patriotyzmu”. Nie wiedząc tak dokładnie, jak wiedzieli zapewne czytelnicy „Myśli”, co oznacza w tym kontekście słowo „dyspozytariusz”, postanowiłem skorzystać z informacji zawartej w przypisie, odsyłającej do artykułu Zygmunta Wasilewskiego oraz książki Romana Rybarskiego. Mając akurat tę ostatnią pod ręką, zająłem pod wskazaną stronę, znajdując tam... wyczerpujące informacje na temat stosunku socjalistów do popędu płciowego oraz instytucji małżeństwa. Wygląda więc na to, że w tym miejscu albo przypis (przynajmniej jego część) kieruje na przysłowiowe manowce, albo też endecy za pośrednictwem „Myśli” starali się udowodnić, że są „sexy”.

Niekiedy ponoszący autora temperament sprawia, że niepotrzebnie wikła się w wyjaśnianie, jak „naprawdę” przedstawiały się kwestie sygnalizowane przez publicystów „Myśli Narodowej”. Dobrze przynajmniej, że broniąc zwartości wykładu, na ogół umieszcza wyjaśnienia w przypisach. Bywają one interesujące — jak przypis na s. 128, traktujący o roli Żydów w armii⁷ — czy jednak są potrzebne? Także dlatego, że wiele innych, równie interesujących zagadnień nie doczekało się objaśniającego je minieseju. Zastanawiam się, czy aby

⁷ S. 128, przyp. 223.

na pewno „Myśl Narodowa” wspierała osadnictwo wojskowe na Kresach (s. 129). Z dołączonych w przypisie przez samego autora objaśnień wynika, że stanowisko środowiska było jednak bardziej złożone. Nie jestem też pewien, czy autor miał rację, uzasadniając swój dystans wobec nazwy „Małopolska Wschodnia” (s. 167) wyjaśnieniem, iż „faktycznie nigdy nie istniała w Polsce jednostka administracyjna o nazwie «Małopolska Wschodnia»”⁸. Jednak w takim razie nie powinniśmy również pisać na przykład o Podhalu, Kurpiowszczyźnie, Podlasiu, Kaszubach. Nie ma przecież odpowiadających im jednostek administracyjnych.

Podsumowując uwagi, czas pomyśleć nad ogólną oceną. Uwagi krytyczne, których miałem sporo, nie negują pozytywów rozprawy, których jest również немало. Zestawiając wątpliwości, byłem świadom skali trudności, które autor musiał pokonywać. Specyfika środowiska, którego narzędziem (ale i zwierciadlanym odbiciem) była „Myśl Narodowa”, jego rozległość, wielość nurtów, charakter aktywności, jak i potrzeba ogólnej choćby orientacji w trendach, zaznaczających się w życiu nie tylko politycznym, ale i intelektualnym dwudziestolecia (nie tylko w Polsce), oraz rozproszenie znacznej części niezbędnej dokumentacji składały się na swoisty tor przeszkód, które należało pokonać. Uważam, że z większością autor sobie poradził, wykonując wielką pracę.

Na pozytywną ocenę zasługują moim zdaniem te partie tekstu, gdzie mowa o przeobrażeniach zespołu tworzącego „Myśl Narodową”, wzajemnych relacjach w jego obrębie, a także różnych decyzjach biznesowych związanych z prowadzeniem pisma. Napotykając podczas lektury na informacje zawarte we wspomnieniach Ludwika Chaberskiego, zastanawiałem się nad wiarygodnością relacji spiswanej przez człowieka przetrzymywanego w stalinowskim więzieniu. Powstające w zakładzie karnym dzieło równie dobrze mogło być spowiedzią z życia, jak elementem działań dyktowanych staraniami o przyspieszenie wyjścia z więzienia. Jako że autor zestawiał je z innymi relacjami, można powiedzieć, że zachował potrzebną ostrożność. Podsumowując, lektura tej części książki może czytelnika usatysfakcjonować: wykład jest klarowny i przejrzysty, nie ulega też wątpliwości, że praca wnosi nowe wartościowe ustalenia, zdarzające się zaś różne drobne chropowatości oraz powtórzenia irytują tylko dlatego, że potencjalnie mogły być łatwo wyeliminowane po bardziej uważnym przeczytaniu przez autora całości. Jak często się zdarza, wrogiem perfekcji jest pośpiech.

Gorzej, że książka jest nierówna, mając swoją przysłowiową piętę achillesową w postaci rozdziału omawiającego publikowane w „Myśli Narodowej” treści. Lektura rozdziału jedynie częściowo informuje o zakresie poruszanych tematów, nie daje pojęcia o ewolucji stanowiska pisma w odniesieniu do kluczowych zagadnień polityki zewnętrznej oraz wewnętrznej, obraz zaś, jaki się z lektury tej części pracy wyłania, jest uproszczony w zestawieniu z poglądami reprezentowanymi w historiografii — nie może być więc uznany za przejaw postępu w stanie badań. Pamiętając, że rozdział ów jest zaledwie częścią książki, warto zadać sobie pytanie, jak się ma owa część do całości. Osobom wrażliwym już łyżka dziegciu wystarczy, by popsuć smak beczki miodu. W tym jednak wypadku mowa o — objętościowo — mniej więcej jednej trzeciej, a poza tym: czy można należycie przedstawić pismo bez omówienia jego zawartości?

Aby przeciąć wątpliwości, także te warsztatowe związane z różnicami dzielącymi historię od politologii, oddajmy tu głos autorowi. We wstępie rozprawy, precyzując zamierzenia badawcze, za konieczne — pośród innych zagadnień — uznał także poruszenie kwestii dotyczących „charakterystycznych elementów publicystyki pisma, w tym zmian jego profilu ideowego, a także reprezentatywności poglądów wyrażanych na łamach tygodnika dla my-

⁸ S. 167, przyp. 559.

śli politycznej obozu narodowego” (s. 12). Ujmując problem nieco innymi słowami, oznacza to, że realizacja zamysłu badawczego, tak jak został on sprecyzowany, stawiała przed narracją również wymóg uwzględnienia wszystkich ważnych wątków publicystyki „Myśli Narodowej”, ich ewolucji, a także wszelkich istotnych kontekstów zewnętrznych i wewnętrznych. I ten akurat zamiar moim zdaniem zrealizowany nie został, co nie może nie rzutować na ogólną ocenę przedsięwzięcia. Ze swej strony żałuję bardzo, że tak się stało. Żałuję głównie dlatego, iż uważam, że „Myśl Narodowa” — jeden z ciekawszych periodyków sprzed 1939 r. — zasługuje na perfekcyjną monografię. W innych realiach, przy bardziej łaskawym dla prac historycznych rynku czytelniczym, pewnie by można wyrazić nadzieję, że kolejne wydanie będzie już wolne od usterek. Dzisiaj jednak podobne sformułowanie byłoby pustą formułą grzecznościową. Przy istniejących ograniczeniach szansa pojawia się raz i trzeba z niej korzystać tak, aby nie było potrzeby niczego poprawiać.

* * *